

Siemion Lauda

Album odeskiej przyjaciółki Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 64/4, 189-212

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXIV, 1973, z. 4

SIEMION ŁANDA

ALBUM ODESKIEJ PRZYJACIÓŁKI MICKIEWICZA *

Według podania rodzinnego album należał do Joanny Bonawenturowej Zaleskiej. Ostatnia jego właścicielka, Helena Teofilowna Zaputriajewa, urodziła się w r. 1893 w rodzinie petersburskiego urzędnika, Teofila Zygmuntowicza Budkowskiego. W roku 1897 Budkowskiego mianowano naczelnikiem Izby Skarbowej okręgu zabajkalskiego i cała rodzina przeniosła się do Czity. W roku 1900 rodzice oddali Helenę do instytutu dla dziewcząt pochodzenia szlacheckiego w Smolnym, a w 1904, po śmierci męża, Felicja Dmitriewna Budkowska wróciła do Petersburga. Po kilku latach, kiedy córka ukończyła instytut i wyszła za mąż, Felicja Dmitriewna osiedliła się w Odessie, gdzie mieszkała jej kuzynka, Katarzyna Konstantynowna Zaleska.

Pierwsze małżeństwo Heleny Teofilowny okazało się nieudane; w r. 1914 Helena, ratując się przed prześladowaniami ze strony męża, przyjechała do matki, do Odessy. Odwiedzała tutaj nieraz ciotkę Katarzynę, w której domu zachowano kult Joanny Zaleskiej. Panie często roztrząsały sercowe sprawy Heleny i ciotka zawsze twierdziła, że Helena całym swym życiem powtarza życie swej prababki, Joanny Zaleskiej: „Te same perypetie miłosne, romanse, wiersze, a zdrowego rozsądku za grosz”. Felicja Dmitriewna i jej siostra odnajdowały nawet zewnętrzne podobieństwo między Heleną a Joanną Zaleską, której portret (malowany pastelami przez nieznanego artystę) wisiał w salonie. Wtenczas też zdecydowano przekazać Helenie relikwię rodzinną — album prababki, według słów Katarzyny zawierający autografy Mickiewicza i Puszkina.

Wysłano więc list do kuzynki, która przechowywała ów album, i wkrótce Helena nie bez ciekawości mogła przerzucić poźółkłe ze starości kartki z zapisami dokonanymi przez różne osoby. Młoda kobieta była zanadto zajęta sobą, żeby interesować się legendami rodzinnymi, genealo-

* Rozdział ze studium pt. *Poezja oryginalna i naśladowicza*.

gią, a literackie wydarzenia i wrażenia prawie nie absorbowały jej uwagi, zapamiętała jednak dobrze uczucie rozczarowania: w albumie nie było wierszy Mickiewicza ani Puszkina.

Lata pierwszej wojny światowej, rewolucji i wojny domowej rozprószyły rodzinę Budkowskich. Felicja przez pewien czas mieszkała w Warszawie, a potem osiedliła się w Częstochowie, gdzie utrzymywała się z lekcyj muzyki i francuskiego; jej starszy syn, Edward Teofil, pracował jako inżynier w Leningradzie, a córka, która wyszła powtórnie za mąż — za architekta Zaputriajewa, zamieszkała na stałe w Moskwie.

W okresie drugiej wojny światowej Zaputriajewa utraciła swych najbliższych oraz całe mienie. Jedyne, co z przeszłości ocalało po latach w moskiewskim domu, to odnaleziona w r. 1955 skrzynka z zabawkami choinkowymi rzucona na poddasze, a w niej — razem z różną starzyzną — album prababki.

To wszystko, co usłyszałem od żyjącej pod Moskwą w domu dla starych samotnych kobiet — Heleny Teofilowny Zaputriajewej. Pomimo ciężkich doświadczeń i podeszłego wieku jest ona osobą żywotną, o mądrej, wiele mówiącej twarzy, noszącej jeszcze ślady minionej piękności. Mało pamięta język polski, zapomniała imiona i nazwiska swoich krewnych; Mickiewicza czytała w dzieciństwie, ale nigdy nie zachwycała się jego wierszami, nie zaznała się z jego biografią. Wiadomości o albumie — to przypadkowe urywki cudzych rozmów, które utrwaliły się w jej pamięci.

Nie bez wzruszenia oglądam album, pozostający w ukryciu przez wiele dziesiątków lat. Czy rzeczywiście należał on do Joanny Zaleskiej, kobiety zajmującej tak znaczne miejsce w odesko-moskiewskim rozdziale biografii Mickiewicza, kobiety, o której życiu nie zachowały się niemal żadne wiadomości?

Opowiadanie H. T. Zaputriajewej nie budzi wątpliwości. Dla niej ten album — to *curiosum* i na swój sposób wzruszający epizod ze wspomnień młodości, jedyny jakimś cudem ocalały szczątek nieskończonego dalekiego i niemal całkowicie zapomnianego świata, a jednocześnie rzecz, której nie przypisuje ona poważniejszego znaczenia. Brak jakiegokolwiek upiększającej „legendy” jest także istotnym świadectwem wiarygodności wspomnień Zaputriajewej.

Niestety, nie byłem w stanie sprawdzić ich pod względem genealogicznym. Oto garść znanych mi informacji: Felicja Budkowska była córką Rozalii z Zaleskich i Dymitra Rosnowskiego, lekarza wojskowego. Wiadomo także, że sama Joanna Zaleska pochodziła z rodziny Rybickich. Wszystkich tych nazwisk brak jednak w badaniach K. Pułaskiego i T. Żychlińskiego dotyczących historii polskich rodów szlacheckich. Nie wiele wiadomości zachowało się i w literaturze pamiętnikarskiej. Nie-

znane pozostają nawet daty urodzenia i śmierci Joanny Zaleskiej. Zresztą nie ma potrzeby przeprowadzać szczególnych poszukiwań. Najpoważniejszych argumentów, dokumentalnie potwierdzających „podanie rodzinne”, dostarcza sam album. Zamknięty jest w futerale z brązowej skóry z wyciśniętymi złotymi literami: J. Z. B., które łatwo można rozszyfrować jako inicjały właścicielki albumu — Joanny Zaleskiej Bonawenturowej. Nazwisko Zaleskiej wspomniane jest także kilkakrotnie na kartach albumu, a niejaki Antonio Montucci poświęcił jej w 1820 r. akrostych (wpiśnany na k. 12):

TRADUZIONE DEL PRECEDENTE RITRATTO ACROSTICO

*Zefir così da Ceilon spira soave odore
 Alla tua voce simile, e un angelico core
 Lo sguardo tuo palesa. Tu ognora amabil sei,
 Etereo divo spirto, che il duolo e i tristi oimei
 Squillar fai dolcemente dalle sonore corde,
 Che ogni virtute aduni ignota all'alme sorde,
 A cui grazia e avvenenza tu fai che ognor s'accorde¹.*

Treść licznych zapisów nie przeczy znanym w literaturze faktom z biografii Zaleskiej, nierzadko zaś uzupełnia je nowymi, bardzo istotnymi szczegółami. Zanim jednak zajmiemy się rozpatrywaniem tych zapisów, należy choćby krótko naszkicować historię albumu jako swoistego gatunku literackiego, od czasów nas interesujących.

W sentymentalizmie, epoce kultu tkliwej przyjaźni i wspomnień, uzyskał album swą właściwą treść. Jaki bowiem gatunek, jeśli nie ten właśnie — kameralny, już z natury swojej przeznaczony dla zapisków osoby prywatnej — tak się nadawał do wznoszenia „mauzoleum” wynurzeń serdecznych i elegijnych westchnień, pozwalał stworzyć swego rodzaju dziennik liryczny, spowiedź duszy. Obok wielkich dzieł literackich powstawała żywiołowo i znikła bez śladu literatura dla „czułych” czytelników, a przede wszystkim czytelniczek. Dla nich właśnie był album najwygodniejszą formą aktywnego wyrażania twórczych dążeń i gustów literackich. Właściwy jednakże rozkwit osiągnął gatunek albumowy nieco później, kiedy w literaturze pojawiły się nowe prądy. Z wielu przyczyn — bynajmniej nie tylko o charakterze estetycznym — romantyzm rozszerzył znacznie pojęcie i granice recepcji literatury, która stała się główną sferą duchowego życia narodu. Spory między stronnikami klasycyzmu a romantykami tworzą atmosferę życia salonów i kółek literackich młodzieży

¹ Pierwsze litery każdego wersu tego akrostychu, tworzące wyraz ZALESCA, umieszczone są w rękopisie poziomo, podstawą zwrócone do lewego marginesu. — Tu i dalej w tekstach obcojęzycznych zachowujemy ortografię cytowanych źródeł, także — w tekstach Mickiewiczowskich.

lat dwudziestych XIX wieku. Środowisko czytelnicze demokratyzuje się i rozszerza, ale jego gusty literackie są mniej zmienne.

Świadek tych wydarzeń — album — przechodzi znaczną ewolucję. Gatunek ten szybko rozprzestrzenia się i staje się nieodzowną częścią salonu, tak w Warszawie jak i w szlacheckiej rodzinie na najgłuchszej prowincji. Ale nawet najbardziej podatny na romantyczne burze czytelnik przecież w swojej własnej twórczości pozostaje najczęściej literackim starowiercą. Kartki albumów zapełniano smętnymi czterowierszami o miłości i przyjaźni. W tym morzu wyznań pozbawionych jakiegokolwiek nowości zaczęły pojawiać się silne i płomienne wiersze poetów-romantyków. Grafomania albumowa nieoczekiwanie stykała się z wielką poezją. Co więcej, gatunek wiersza albumowego, związany ściśle z poetyką klasycyzmu (posłanie, epigram, szarada, akrostych itp.), właśnie w tych latach rozpowszechnił się nadzwyczaj szeroko. Trudno znaleźć czasopismo, na którego stronicach nie byłoby licznych poetyckich posłań *Do Eleonory*, *Do Emilii*, *Do Lucyny*, *Do przyjaciółki*, *Sonet do...* czy po prostu *Do ****. Żaden z ówczesnych poetów nie ominął kart albumu, który wtedy prócz nazwy sztambuch zyskał już polską — imionnik.

Ciekawą ocenę i charakterystykę albumu tych lat, stosowną także dla polskiego życia kulturalnego odnajdujemy w *Zapiskach moskwianina*:

Czym był album dwadzieścia lat temu? Książeczką oprawną w jasnoczerwony safian, wielkości 32-jej części arkusza [...]. Teraz nie chowa się albumów pod kluczem; rzadko teraz znajdziecie w nich zapiski z rzeczy drukowanych bądź marne rysunki kwiatków i domków... W dzisiejszych albumach chce się mieć najlepszych artystów, autografy znanych literatów. Są albumy, które za lat 50 będą droższe od całej biblioteki rosyjskiej. Należy jednak przyznać się, że dawniej albumy miało się dla samego siebie, a teraz ma się je dla innych. Dawniej miało się je jako pamiątkę po przyjaciółach; teraz ma się je z próżności. [...] albumy dzielą się na: 1) albumy próżności, 2) albumy spekulantów, 3) albumy literatów, 4) albumy artystów, 5) albumy kobiet, 6) albumy dziewcząt, 7) albumy mężów, 8) albumy młodzieńców, 9) albumy uczniowskie².

W tej naiwnej klasyfikacji, podkreślającej powszechność mody na albumy, uchwycono pewne znamienne osobliwości w rozwoju gatunku. A oto apel opublikowany przez Aleksandra Karłowicza:

DO G. M. R. UCZNIÓW SZKOŁY MALARSKIEJ WILEŃSKIEGO UNIWERSYTETU
PROSZĄC O RYSUNKI DO KSIĄŻKI ZWANEJ SZTAMBUCH

Lube dzieci Rafaela,
Wileńskiej szkoły uczniowie,
Przyjmcie prośbę przyjaciela,
Którą w krótkości wam powie:
Oto jest książka pamięci,
Dla przyjaciół przeznaczona,

² *Записки Москвича* [Павла Лукьяновича Яковлева]. Москва 1828, s. 122—123, 124.

W niej stosownie do mej chęci
 Położcie wasze imiona.
 Tego nie chcę, co zawiodło,
 Nie chcę miłości wyrazów,
 Niech będzie wyrazów godło,
 Trochę natury wyrazów (obrazów) ³.

Niektóre albumy mają charakter antologii, zbiorów wierszy ulubionych poetów; są przepisywane przez jedną bądź kilka osób. Ludwika Gorecka (z domu Linde) starannie zapełniła wszystkie karty pięknego albumu wierszami Lamartine'a i Delavigne'a⁴. Niekiedy zbiór tego typu interesujący jest jako świadectwo określonych sympatii czy gustów literackich. Jeden z takich albumów, założony w r. 1829 ⁵, otwierają utwory F. Morawskiego (*Dumanie, Łza, Biedna Marynia, Matka do córki w dzień ślubu, Do Jadwigi*). Z kolei następują wiersze A. Goreckiego (*Śmierć zdrajcy ojczyzny*), C. Godebskiego (*Smutek, Dumanie*), K. Brodzińskiego (*Życie nasze*), J. N. Kamińskiego, J. U. Niemcewicza (*Wiosna, 1793*), A. Fredry (*Żeglarz*), fragment *Sybilli* Woronicza, *Ody na pokój w roku 1809* K. Koźmiana i inne. Wśród tych wierszy charakterystycznych dla ruchu przedromantycznego znajduje się także *Majtek* Mickiewicza, przepisany widocznie z poznańskiego wydania jego *Poezycji* (1828), gdzie wiersz ów po raz pierwszy opublikowano.

Obok tych skromnych „wypisów” poetyckich, prawie zupełnie pozbawionych piętna indywidualności swych twórców, istniały i cieszyły się dużą popularnością albumy, których treść była ściśle związana z życiem i osobowością ich właściciela. One to właśnie wywołały rozkwit gatunku albumowego na początku w. XIX, określiły „oblicze” tego gatunku.

W tym czasie album miał charakter na wskroś biograficzny: zapisy w przeważającej większości wiązały się z osobą właściciela, z kręgiem jego najbliższych znajomych. Nie uprawiano jeszcze pogoni za „znakomitościami”, a pojawianie się ich na kartach albumu nie było wynikiem umyślnych i sztucznych zabiegów. Wyróżniał się album wewnętrzną, organiczną jednolitością treści. Współczesny obserwator notuje:

Jakże drogocenna staje się z czasem ta książeczka! Przerzucając jej kartki przenosimy się w przeszłość — wspominamy o ludziach, którzy tu pisali... Wielu postarzało się, inni... oddzieleni od nas wiecznością, jeszcze inni morzami... Ogarniają nas wspomnienia to przyjemne, to znów smutne bądź zabawne i cenimy nasz album, świadka minionych lat, minionych znajomości... ⁶

Podobne refleksje zawarł w żartobliwym albumowym wierszu Maurycy Gosławski:

³ „Dziennik Wileński” 1824, t. 1, s. 101.

⁴ Bibl. Narodowa w Warszawie, rkps I, 5797.

⁵ Jw., rkps I, 5796.

⁶ „Благонамеренный” 1820, nr 18, s. 377.

W PAMIĘTNIKU H. C.

Pani! Cmentarz i sztambuchy
Są to dwa wierne schronienia,
Gdzie śpią snem nieprzerwanym nieboszczyków duchy
W archiwie niepamięci, pod godłem: Wspomnienia.

Czasem je ze snu wywoła,
Jako trąba Archanioła,
Ciekawe spojrzenie czyje,
Co w pół roku raz karty Sztambucha odkryje⁷.

Niektóre z owych albumów są dokładnie zbadane i opisane, np. album Ludwiki Kostrowickiej⁸, inne czekają w archiwach na swego badacza⁹, inne wreszcie zyskały sławę za życia ich właścicieli. Do tych ostatnich należy album Marii Szymanowskiej, bajecznie bogaty w autografy sławnych ludzi. Jeszcze na długo przed jego wypełnieniem P. A. Wiaziemski (który niemało przyczynił się do wzbogacenia go w Rosji) pisał:

Album Jej, skarbnica własnoręcznych zapisów pierwszych poetów i literatów naszych czasów, jest doprawdy klejnotem w swoim rodzaju. Szczęśliwy początek dały mu w Rosji imiona Karamzina, Dmitrijewa, Żukowskiego, Kryłowa i innych pisarzy rosyjskich. Wystarczy wymienić przedstawiciela poezji niemieckiej, Goethego, który zaszczycając panią Szymanowską tkliwą i dobroduszną sympatią, żywione do niej przyjacielskie uczucia wyraził w przepięknych wierszach. W Paryżu znajomość jej z Aleksandrem Humboldtem, Chateaubriandem, Casimirem Delavigne, Benjaminem Constant, Etienne'em, Arnaultem, Jouym Casimirem Bonjour i innymi literatami, których nazwiska mają od dawna ustaloną pozycję wśród nas [...], wzbogaciła skarbiec jej ciekawymi i znakomitymi wspomnieniami. Thomas Moore i Campbell byli w albumie przedstawicielami angielskiej muzy. Wiersze, które wpisał Moore, są tym bardziej zajmujące, że były napisane dla niego przez Byrona i nigdzie jeszcze, jak się zdaje, nie były drukowane. Z polskich poetów spotykamy tu nazwiska Niemcewicza, Osieńskiego, Koźmiana¹⁰.

Później album Szymanowskiej uzupełniły nazwiska Puszkina, Mickiewicza, wreszcie zaś i Wiaziemskiego¹¹.

⁷ M. Gosławski, *Poezje*. Lipsk 1864, s. 237.

⁸ Zob. I. Chrzanowski, *Album pani Ludwiki Kostrowickiej*. W: *Okruchy literackie*. Warszawa 1903.

⁹ Np. przechowywane w Bibliotece Narodowej w Warszawie albumy Faustyny K. (rkps 5795), Róży Chilińskiej (rkps 7750), Moniki [z Opoczyńskich Korzeniewskiej?] (rkps 5789) czy album K. Rdułtowskiego w Muzeum A. Mickiewicza w Warszawie (zob. S. Pigoń, *A. Mickiewicz i K. Rdułtowski*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu S. Batorego*. Wilno 1932).

¹⁰ П. А. Вяземский, *Об альбоме госпожи Шумановской*. „Московский телеграф” 1827, nr 23, s. 111–112.

¹¹ Zob. W. Lednicki, *Przyjaciele Moskale w albumie i zbiorach autografów M. Szymanowskiej*. W: *Przyjaciele Moskale*. Kraków 1935.

Ten olśniewający i nie mający sobie równych zbiór autografów znakomitości europejskich stanowi rodzaj biografii; prawda, biografii romantycznej. Życie Szymanowskiej wyłania się ze stronic albumu w swoich najbardziej wzniosłych, idealnych przejawach — dokumentach spotkań jej z wybitnymi pisarzami, poetami, mężami stanu, działaczami politycznymi, składającymi hołd artyzmowi polskiej pianistki.

Ale już tutaj można zauważyć symptomy rozkładu gatunku albumowego, który stopniowo przeradza się w kolekcjonerstwo, w zbieranie autografów słynnych ludzi. Wiaziemski pisał:

Własnoręczne świadectwa ludzi znakomitych posiadają zadziwiającą siłę przyciągania naszego zainteresowania, większą nawet niżli same portrety, które mogą być niezupełnie wierne. [...] Patrząc na rękopiśmienny zabytek jesteśmy jak gdyby obecni przy pracy myśli, przy ruchu ręki kreślącej ją; jest tu wyraz umysłu, rzec by można — dźwięk intelektualny, działanie człowieka najbardziej urzeczywistnione i stwierdzone. Oto dlaczego w naszym badawczym wieku *facsimile* jest w tak częstym użytku i dlaczego album pani Szymanowskiej, i teraz już drogocenny skarb, z czasem zyska jeszcze na wartości¹².

Uwaga zatem, rzecz oczywista, przenosi się z osoby właścicielki albumu na nazwiska jego twórców. Wiaziemski stwierdził także, iż

przy albumie Szymanowskiej jest jeszcze bogaty zbiór zabytkowych autografów wszystkich niemal kompozytorów i wirtuozów, poczynając od Bacha, Händla i Mozarta, do Paëra, Cherubiniego, Webera, Rossiniego, Cingarellego. Listy od wielu znakomitych artystów różnych gałęzi sztuki: od słynnej aktorki angielskiej miss Sidons, Duchesnois, Pasty, od Rode'a, Ballo, Bellutiego, Catalaniego, Clementiego, Beethovena. Nazwiska takich postaci historycznych, jak Gibbon, George Canning i wielu osób, które zajmowały bądź zajmują zaszczytne stanowiska na arenie politycznej Anglii, powiększają wartość tej żywej encyklopedii uzdolnień znakomitości nieżyjących i żyjących¹³.

Stopniowo album coraz wyraźniej traci rysy indywidualności swego właściciela i przekształca się w zbiór autografów. W albumie Karoliny Sobańskiej¹⁴ zebrane są listy i notatki Fryderyka II, pani Genlis, pani de Staël, wielkiego księcia Michała, Stanisława Augusta, marszałka Ney, lorda Wellingtona, pani Humboldt, Sicarda — spowiednika Ludwika XVI, księcia Cumberland, króla Hanoweru, Aleksandra I, Lavatera, W. Hugo, A. Dumasa, E. Suego, Sainte-Beuve'a, Isabeya, Sismondiego, królowej Tahiti, Pomarégo i wielu innych. Obok niektórych autografów znajdują się uwagi poczynione widocznie przez Jaques'a — bibliofila, kuzyna ostatniego męża Sobańskiej: „*Général Lafayette, auteur de la garde nationale et des révolutions passées, présentes et futures (mort et bien mort)*”

¹² Вяземский, *op. cit.*, s. 113.

¹³ *Ibidem*, s. 112—113.

¹⁴ Институт Русской Литературы АН СССР, oddz. 224, bad. 1, nr 1588 (93 autografy).

(k. 170), „*M^{me} Hamelin, femme célèbre del'Empire, en corps et en esprit (mort)*” (k. 172); itp. Na dwustu kartach albumu napotkać można kilka zaledwie autografów mających bezpośredni związek z Sobańską. Są to: list baronowej Krüdener z 18 grudnia 1820 do jej „*fidèle amie en Christ*” (k. 22), nie datowany, ale odnoszący się do lat trzydziestych. List opata Gerbera, adresowany do „*M^{me} la c^{sse} Chercovith*” (k. 24), notatka księżnej Charlotty de Rohan z Preszburga (Bratysławy) „*Ma bonne petite Caroline...*” i znane autografy wierszy Mickiewicza (k. 60—61; później autograf wyłączono i na jego miejscu umieszczono odpis) oraz Puszkina (k. 80). Chronologiczne granice zapisów — lata 1760—1870 ostatecznie „rozmyły” tło biograficzne. Album przekształcił się w kolekcję.

Droga ta była całkowicie prawidłowa. Winna była temu nie tylko „próżność kolekcjonerska”. Ginie kultura salonów szlacheckich, zmieniają się gusty społeczeństwa. Literacką funkcję albumu pełnią z powodzeniem almanachy z końca lat dwudziestych, rozmaite czasopisma typu „*Motyła*” (1828—1831), „*Pamiętnika dla Płci Pięknej*” (1830), i inne wydawnictwa mieszczące materiały o elementach poetyki albumowej z jej wąską, kameralną tematyką. Wykorzystana zostaje nawet nazwa gatunku: w 1830 r. Ignacy Despot Zenowicz wydał w Petersburgu cienką książeczkę tłumaczonych i oryginalnych wierszy — *Immionnik*. Od końca lat trzydziestych gatunek albumowy traci swoje dawne znaczenie, chociaż istnieć będzie jeszcze długo.

Album jednej z bliskich przyjaciółek Marii Szymanowskiej, Joanny Zaleskiej, pochodzi z lat 1818—1832 i treściowo ciąży ku typowi biograficznemu. Nie widać w nim, jak to było u Szymanowskiej, wyraźnego dobierania nazwisk, przypomina on swoistego rodzaju dziennik, którego stronie wypełniali przyjaciele Zaleskiej w różnych okresach jej życia. Ten rękopiśmienny album, wierne odbicie owych czasów, interesujący jest jako świadectwo życia prywatnego kobiety, która zajęła tak ważne miejsce w rosyjskim epizodzie biografii Mickiewicza.

Album zawiera obecnie 37 arkuszy, z których nie wypełnione pozostały: 1, 2, 15, 25. Niestety nie zachował on swego pierwotnego wyglądu. W drugiej połowie w. XIX był oprawiany czy też poddawany konserwacji, w wyniku czego pomieszano kolejność arkuszy (k. 16v, 17v, 20v, 26v), oddzielne karty wyłączono, inne podklejono do grzbietu oprawy, co udało się ustalić przy pomocy prześwietlenia; w szeregu wypadków zapisy ucierpiały na skutek odcięcia dolnego marginesu (k. 7 II); porównanie gatunków papieru pozwala sądzić, że wtenczas właśnie dołączono dodatkowe arkusze (12, 13, 14, 18, 25), chociaż chronologicznie zapisy na nich zgodne są z pozostałymi zapisami albumu. Jeśli dodać, że kart albumu — jak to było ogólnie przyjęte — nie wypełniało się wedle ich kolejności, że liczne teksty nie są w ogóle podpisane, przy innych postawiono inicja-

ły lub wskazano tylko miejsce i czas, to w pełni stają się jasne trudności związane z rekonstrukcją albumu i jego monograficznym opracowaniem.

Cóż nowego opowiada album o swojej właścicielce? Rozróżnić w nim można, jak w przekroju geologicznym, trzy biograficzne „pokłady”.

Najliczniejsze i najmniej interesujące zapisy pochodzą z lat 1818—1822. Są to czasy nieprzerwanych prawie podróży zagranicznych młodej kobiety, która niedawno wyszła za mąż za bogatego podolskiego ziemianina, Bonawenturę Zaleskiego. Album zaczęto wypełniać w Karlsbadzie — „u wód” — dokąd nieraz wracała Joanna Zaleska. Dnia 20 sierpnia 1818 „współkuracjusz” Jerzy Zakrzewski dokonał pierwszego zapisu:

DO SZTAMBUCHU

Księgo misterna — przypominków zbiorze —
 Zrodzon na brzegu skalistym Tepeli,
 Ucz nas, osiadłych w ojczystym ugorze,
 Jak zatopiwszy choroby w Sprudeli
 Usterkom zdrowia przezornie zaradzać,
 Krzepić je męstwem — przyjaźnią osładzać — [k. 5]

Wtenczas też inny znajomy „z wód”, Desprer, elegancko życzył „à madame Zaleska” jak najszybszego powrotu do zdrowia (k. 5v). Dalej następują zapisy dokonane w Strassburgu 10 maja 1819 (k. 8) i w Paryżu. Louis Moreau, „professeur de chant et de piano”, wpisał do albumu *Renaud. Romance mise en musique* (k. 3—4v, 7), a pod dwoma zasuszo-nymi listkami zachowała się notatka: „Te listki zerwane na grobie nieśmiertelnego Delilla d. 19 maja 1819 roku w Paryżu na cmentarzu Père la Chaise” (k. 26).

Latem 1819 Zaleska znowu pojawia się u wód Karlsbadu. Dnia 22 lipca 1819 autor podpisany „D. B. J.” maluje panegiryczny jej portret:

[Gdybym] Rubensem był lub Guido Reni,
 Obraz twój robiąc pędzle bym napał
 Farbami tęczy, a na miejsce cieni
 Skromność bym rozlał i z grzecznością spoił.
 Lecz gdy mi równać z nimi się nie godzi,
 W zródle Karlsbadu pędzle moje zmoczę,
 Niech zdrowie długie życie twe osłodzi
 Rozsiałwszy szczęścia powaby urocze. [k. 10]

Także w Karlsbadzie wspomniany już Zakrzewski przepisał do albumu 6 września 1820 wiersz J. Kochanowskiego *Szlachetne zdrowie* (k. 9).

Ostatnie miesiące 1820 r. Zaleska spędziła w Wiedniu. 3 grudnia A. White wpisał w jej albumie:

*Time and industry the mighty two
 Which bring our wishes nearer to our view*

We meet to part and part. I hope to meet again. — Farewell. [k. 24]

Tą samą ręką wpisano 11 grudnia 1820 następujące życzenia:

*Learn hence dear Z[aleska] to emprove your mind
To sooth your passions and to live resigned
To prize the gifts which providence supplies
And view each fancied ill with partial eyes. [k. 22]*

Zasadniczym miejscem pobytu Zaleskiej, jak to widać z albumu, było wówczas Drezno. Tutaj nawiązała ona szczególnie bliskie stosunki z Nostitzami i Goldstucherami, którzy pozostawili w albumie wiele płomien-nych zapewnień o przyjaźni i elegijnych rozmyślań w formie wierszy. Adolf Nostitz zapisał 13 czerwca 1820:

*Ce cexce est tout pour l'homme; il soutient nôtre enfance,
Il prête à nos vieux ans son active assistance,
Fait pour aimer, pour plaire et prompt à s'attendoit
Il nous engage à vivre et nous aide à mourir. [k. 16]*

Następnego dnia „wtórowała” mu Henrieta Nostitz z domu Bose:

*O divine amitié, du ciel précieux partage,
Idôle d'un coeur juste et passion du Sage,
Seul mouvement du coeur où l'excès soit permis,
Tu changes en biens les maux, tu étouffes les soupire
Compagne de nos pas dans la vie passagère
Du tombeau et du ciel tu franchis les frontière. [k. 17]*

Dnia 17 czerwca na stronicach albumu (k. 20) pojawiła się jeszcze jedna Nostitz — Klementyna Teresa. Okres drezdeński zamykają zapisy Jeanette Goldstucher. Pierwszy wiersz niemiecki opatrzyła datą 12 marca [1822] (k. 9v), drugi i ostatni, podpisany inicjałami „J. G.” — 11 maja 1822 (k. 21v).

Rodzina drezdeńskich Nostitzów, będąca w bliskich stosunkach z saskońskim dworem królewskim, miała też pewne powiązania z Rosją. Jeden z Nostitzów, Grzegorz Iwanowicz (1787—1838), przeszedł w 1813 r. na służbę rosyjską, gdzie zrobił świetną karierę wojskową. Nostitzowie mieli majątek w jekatierinosławskiej guberni oraz willę na Krymie¹⁵. Można przypuszczać, że Zalescy zawarli znajomość z Nostitzami jeszcze w Rosji.

W roku 1819 zatrzymał się w Dreźnie na dwa tygodnie Karol Sienkiewicz podczas swej drugiej podróży, przedsięwziętej na polecenie księcia Adama Czartoryskiego „z celem zwiedzenia bibliotek głośniejszych w Europie”. Zastał tam znajomych — Pocięja i Hoffmana, przekazał Błęszyńskiemu list od księcia, odnowił starą znajomość z generałem Knia-

¹⁵ Zob. „Русский архив” 1893, t. 2, s. 257—280. — „Столица и усальба” 1915, nr 30, s. 15.

ziewiczem. Relacjonując przebieg tych spotkań stwierdza: „ale najwięcej przyjemności, najmiłsze przyjęcie znalazłem u pani Zaleskiej”. Sienkiewicz był nawet skonfundowany przyjęciem, jakiego doznał u Zaleskiej. Niedługo przed wyjazdem z Drezna, 7 listopada 1819, pisał do ojca:

Radość stąd moja nie była bez ale. Kiedy bowiem pierwszy raz do niej przyszedłem, przyjęła mię z takim ukontentowaniem, że myślałem serio, że żartuje sobie ze mnie. Uroiło się jej było, że ja jestem Bóg wie co, starałem się, jak mogłem, wyperswadować jej to, i dokazałem swego latwo, bodaj czy nie aż na drugą stronę. Bywałem z tym wszystkim u niej często. Dobrze bardzo wygląda, lubiona tu od wielu, a nawet od rodziny królewskiej. Tyle ma praw do tego, gdy jednak zacząłem z nią mówić o tym, co bliżej jest serca, ujrzałem izy w jej oczach¹⁶.

W liście Sienkiewicza wiele jest niedomówień, sama jednak postać Zaleskiej, dobrej, mocno egzaltowanej kobiety, zarysowana została trafnie. Bliska okazała się Sienkiewiczowi otaczająca Zaleską atmosfera sentymentalnej tkliwości, jak sądzić można na podstawie wiersza wpisanego przez niego do albumu:

I ten, co tu zablakany,
Mile przyjęty w tve progi,
Wznawia związek ledwie znany
I tak daleki jak drogi,
Odbiegając w inne strony
Dobrocią twą ośmielony,
 Jakież jeszcze ma życzenie?
 Jego nadzieją nieśmiałą,
 Jego szczęściem, jego chwałą,
 Aby tu po nim zostało...
Wspomnienie tylko — wspomnienie.

K. S.

6 listopada 1819, w Dreźnie [k. 6v]

Autorstwo tego wiersza łatwo można udowodnić. Na ostatnich kartkach albumu (28v—31v)¹⁷ tą samą ręką wpisany został wiersz *Pożegnanie*, także sygnowany inicjałami „K. S.” Już na pierwszy rzut oka utwór ten identyfikujemy ze znanym *Pożegnaniem z Krzemieńcem* Sienkiewicza (wiersz albumowy różni się nieznacznymi tylko odchyleniami od opublikowanego tekstu). W wydaniu utworów „wieszczka z Kalinówki” znajdujemy *Wspomnienie. Wiersz napisany w imionniku pani B. Z.*, co rozszyfrować można: Bonawenturowej Zaleskiej. Pod wierszem wskazane są

¹⁶ Antoni J. [A. Rolle], *Listy Karola Sienkiewicza z podróży po Europie. 1817—1821*. „Kronika Rodzinna” 1889, s. 108—109.

¹⁷ Możliwe, że kiedyś kartki te rozpoczynały album; pozostały na nich cyfry dawnej numeracji (1—16).

czas i miejsce powstania: „Drezno 1819 r.” Ostatnia, piąta część owego *Wspomnienia* stanowi przytoczony wyżej wiersz ze sztambucha Zaleskiej¹⁸.

Omówione zapisy wyczerpują zawartość tej części albumu, która wiąże się z zagraniczną podróżą Joanny Zaleskiej. O tym, jak drogie były dla niej wspomnienia z tych lat, świadczy notatka pod jednym z pierwszych wpisanych do albumu wierszy, zrobiona starczą, drżącą ręką w r. 1855: „On sam mi zdziewosłębił szczęsne zrękowiny!” (k. 5). Jest to ostatni chronologicznie zapis. Wcześniej jeszcze, w r. 1853, Erazm Kulikowski „z miłą chlubą dla siebie” wykonał rysunek strzelającego amora. Poza tymi dwoma wyjątkami albumu nie zapełniano po 1832 roku.

Jesienią 1830 Joanna Zaleska była w Warszawie. 3 września tego roku Konstanty Danielewicz, poeta i filozof, związany ściśle z wychodzącym w Warszawie „Pamiętnikiem dla Płci Pięknej”, późniejszy wychowawca i przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, wpisał wiersz do albumu Zaleskiej (k. 13—13v).

Czy znała Zaleska literackie salony Warszawy? Jaki był jej krąg towarzyski? Jak długo znajdowała się w stolicy? Czy zastało ją tam powstanie? Na te pytania odpowiedzieć nie potrafimy. Ale o jej postawie w tamtym okresie, o solidarnym udziale w losach polskich powstańców, możemy mówić z pełnym uzasadnieniem. Wiosną 1832 wysyłano na Sybir, przez Kijów, licznych uczestników powstania. W tym właśnie czasie pojawiają się w albumie Zaleskiej wzruszające zapisy — świadectwa tragedii i męstwa ich autorów. Oto jeden z nich:

Skreślone uczucia mężów sławnych w tym pamiętniku najlepszym są dowodem potajemnych poświęceń Pani dla własnych współziomków; nim jednak z rozproszonych krain nieszczęsnych będzie zdolnym poświęcić Pani Wstęp w Rocznikach cierpień — przyjm, Pani, wyraz wdzięczności i uszanowania, tymczasowo skreślony odrętwiała ręką od jednego z brańców polskich — w Kijowie d. 23 maja 1832.

Mich. Koliń — — [k. 11v]

Nieco wcześniej inny „braniec polski” zanotował w albumie Zaleskiej długie, jakże charakterystyczne dla klimatu moralnego tych lat rozmyślanie (k. 27—27v):

Zniknął Saturn i złote minęły z nim wieki!

 Odtąd wieki żelazne nic nie ubezpiecza;
 Sprawiedliwość na końcu przemieszkuje miecza,
 A narody tym prawem rządzą się przez dzięki,
 Jakie im nadać raczą miedziane paszczęki!

Z Trembeckiego

¹⁸ K. Sienkiewicz, *Pisma*. T. 2: *Prace literackie*. Paryż 1864, s. 318—320.

Chociaż Aleksander Makedoński w spotkaniu się z Diogenesem wyrzekł słowa: „Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem”, dowodzące, iż go niższym od siebie osądził. — Chociaż świat go wielkim okrzyknął, ja większym uznaję Diogenesa, chociaż nie był władcą Wschodu, ale tylko namiętności mogących go uczynić Aleksandrem. Chociaż Napoleon nadburzył Europę swoją sławą zwycięstwami nabytą, ja więcej nierównie cenię męstwo i szlachetność Kościuszki, dobrocią sprawy uczynionego bohaterem. W nieszczęściu ogólnym wznosił się nad opinie, interes, intrygi i potrafił zachować się w takim stanie, do jakiego zaledwie mocą inną, obcą, był przymuszony Napoleon. — Znajoma światu wielkość Rzymian, do najodleglejszych kątów świata niosąca przemoc i spustoszenie — czyniąca wieczny rozbrat rodzaju ludzkiego, dzieląc go na patrycjów i plebejów — znosząc przeto wrodzoną każdemu człowiekowi równość. — Ja więcej cenię cichą sławę, a prawdziwie wielką i ograniczoną w swoich krajach Grecji — tę naturalną równość, która wznosiła umysły wszystkich Grecji mieszkańców jednostajnie do dzieł prawdziwie szlachetnych i stąd rzetelnie wielkich. Stąd to nie dziw, że Grecy sądzili się być spokrewnionymi jedynie przez cnoty z bogami; bogami i półbogami mianując tych, którzy dobrocią serca i cnoty wyższością nad innych celowali. Gdyby greckie czasy trwały teraz! najistotniej można by było nazwać Panią Boginią Dobroci — teraz, gdy tyrańskie serca podbiły sobie wszystkie nazwiska cnót i dobroci — wielkości i dostojęstwa — trudno by było znaleźć godny czynów Pani tytuł. — Ja nie w duchu terażniejszym, lecz w stylu dawnej mowy naszej, niecierpiącej pochlebstwa i unieżenia, nazywam Panią Królową Nieszczęśliwych — każdy z Twoich poddanych tu, Pani, przyzna Ci to szczerze. — Gdybym miał pióro Trembeckiego lub talent Mickiewicza, tak stosownie do moich myśli trafiających pisarzy, wziąłbym tego ich daru na oddanie dokładne dobroci Twojej. Lecz gdy mi godnego Cię talentu braknie, składam tylko moją wdzięczność, którą czuję w sercu, i którą dozgonnie czuść będzie mi najmilszym obowiązkiem. Szczęśliwy, że doświadczyłem dobroci Twojej, Pani! Szczęśliwy, że w Tobie, Polko, takie cnoty znalazłem!

1832 r., 18/30 marca w Kijowie, w dzień wyjścia na Syberią jeden z liczby wielu równie cierpiących zapisał

Ksawery Szokalski

Spoza poźółkłych kartek sztambucha wyzierają jeszcze jedne tragiczne losy, godne zająć osobne miejsce w historii polskiej martyrologii.

Pewne wiadomości o Szokalskim zachowały się we wspomnieniach Franciszka Knolla¹⁹. W przeddzień zesłania na Sybir przywieziono Knolla do Kijowa i osadzono początkowo w więzieniu, a potem w komendanturze i w koszarach wojskowych razem z innymi skazanymi za udział w powstaniu. Wśród nowych swoich przyjaciół wymienia Knoll urodzonych na Wołyniu: doktora Szokalskiego, ks. kanonika Sierocińskiego, inżyniera Misiurewicza, i innych.

Ze wspomnień Knolla wynika, że Szokalski studiował na uniwersyte-

¹⁹ F. Knoll, *Pamiętniki ze Syberii*. Poznań 1883, odbitka z „Gońca Wielkopolskiego”, s. 11—13, 17, 27, 35. — M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928, s. 150—153, 157.

tach w Charkowie i Kijowie. Nie jest to jednak ściśle. Urodzony w guberni kijowskiej (w Lipowcach), Ksawery Szokalski po ukończeniu humańskiej szkoły powiatowej wstąpił w 1826 r. na Uniwersytet w Wilnie, 31 grudnia 1829 otrzymał tytuł lekarza drugiego stopnia i został przydzielony do rezerwy wojsk „działających przeciwko armii Turków”²⁰. Za skuteczną walkę z epidemią cholery i dżumy (pracował wówczas w szpitalu pułku kingsburskiego) został nagrodzony Orderem Św. Jerzego drugiego stopnia i przedstawiony do awansu jako „utalentowany i godny”. Pod koniec 1830 r. skierowano go jako lekarza do szpitala wojskowego w Wilnie. Po drodze do Wilna, dowiedziawszy się o wybuchu powstania, przyłączył się do oddziału Kołyski. W dniu 4 czerwca 1831 został aresztowany, a następnie decyzją sądu polowego I Armii, zatwierdzoną przez wyższą instancję 5 lutego 1832, „za uchylenie się od służby pod pozorem choroby, złamanie przysięgi wiernopoddańczej, dobrowolne przyłączenie się do szajki polskich buntowników — zdegradowany z pozabawieniem szlachectwa i odesłany do Oddzielnego Korpusu Syberyjskiego na służbę [...]”²¹.

Po dwumiesięcznym prawie pobycie w Kijowie Szokalski razem z kolejną partią zesłańców wywieziony został etapem na Sybir. Już w drodze zaczął razem z Janem Sierocińskim projektować ucieczkę „przez kirgiski step do Kokanii lub Bucharii”. Jak wynika z materiałów późniejszego śledztwa, zamierzali oni także wywołać bunt w armii rosyjskiej i wśród chłopstwa. Trudno teraz odtworzyć istotę tych planów.

Sierociński i Szokalski rozwinęli szeroką działalność: wciągnęli do spisku kilkudziesięciu oficerów zdegradowanych do stopnia szeregowców i służących w Oddzielnym Korpusie Syberyjskim, a także Polaków, zesłanych w związku ze sprawą dekabrystów (P. Moszyńskiego), rozpowszechniali wiersze patriotyczne, a nawet przygotowali odezwę rewolucyjną w języku rosyjskim, rzadki w tych latach wypadek propagowania idei rewolucyjno-demokratycznych. Oto jej tekst, skierowany do żołnierzy i chłopów:

²⁰ Центральный Государственный Архив Октябрьской Революции, oddz. III, jedn. zb. 448, cz. 239. — O osobach, które wzięły udział w polskim powstaniu 1831 r. — k. I—IV. — Центральный Государственный Военно-Исторический Архив СССР, oddz. 801, bad. 109/96, jedn. zb. 5: *Дело о лекаре Виленского военного госпиталя Шокальском (1832)*, k. 5—6v. — O Szokalskim zob. także: A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1863—1864 r.* T. 3. Paryż 1867, s. 501. — Eu. Helleniusz, *Wspomnienia narodowe*. Paryż 1861, s. 381. — K. Wolicki, *Wspomnienia z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberii*. Lwów 1876, s. 169—182. — L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno 1923, s. 169.

²¹ Центральный Государственный Военно-Исторический Архив СССР, oddz. 9, tajne akta, jedn. zb. 5, cz. 12: *Ссудное дело о бывшем председателе Омского областного правления полковнике Маркевиче (1837)*, k. 247.

NADUŻYCIA W PAŃSTWIE ROSYJSKIM

Szlachcie dana jest całkowita władza nad chłopami, z obrazą ludzkości i pogwałceniem wszelkich praw natury; wszyscy przecież od jednego Adama pochodzimy. Urzędnicy sprzedają sprawiedliwość za pieniądze i zamiast ładu zaprowadzić, sami pierwsi uciemniają lud.

Rządzący podatki zbiera i rekrutów, a narodowi nie zdaje sprawy z tego, co z nimi robi; przedłuża wojnę dla swojej tylko sławy, rozszerzając granice powiększa liczbę nieszczęśliwych w państwie. Ażeby naród nie mógł podnieść głowy i upominać się o swoje — utrzymuje go w ciemności i nie oświeca; najwyższą przecież obrazą dla ludzkości jest zakaz drukowania książek, zakaz podróży itd.

Żołnierze żyją, że trudno gorzej, i otrzymując pieniądze wloką za sobą jarzmo niewoli, a nawet krew przelewają, bowiem i tu rzecz zależy od oświecenia.

Reforma może zamykać się w krótkich słowach:

Nie ma panów — nie ma monarchy²³.

Na skutek donosu zaczęły się w 1834 r. aresztowania w Omsku i innych miejscowościach na Syberii. Do sprawy wciągnięto 42 osoby. Śledztwo wlokło się kilka lat. Nowe prześladowania nie złamały spiskowców. W aktach sprawy zachowały się dwa wiersze Sierocińskiego, pisane w więzieniu. Niezwykła jest ta siła ducha, którą zachował do końca dni swoich nieugięty ksiądz kanonik! Oto jeden z tych wierszy:

Mamże z ujmą mej duszy, z ludzkości obrazą,
Kiedy mnie katy nie przestają smagać,
Jak bezduszny niewolnik, jak bezduszny Nazo
Tyranów o miłość błagać?
Nie... ten, co nigdy nie zgiął czoła,
Co śmiał z więzów szydzić,
Co śmiał swoich zwycięzców jawnie nienawidzić,
Ten wzgardzić nimi zdoła.
Ty, którego zwą panem te odwieczne lody,
Z sercem nad nie zimniejszym, wrogu praw swobody!
Jeśli jeszcze zostaje ludzkości uczucie,
Jeśli czujesz zgryzotę w sumieniu wyrzucie?
Stań w tkliwej ojca postaci,
Któraś tve czoło okrywał,
Gdyś łaskawie podpisywał
Ukazy potępienia mnie i moich braci,
Stań potwarzą przed mym okiem
I nasyć się mym widokiem.
Krwii pragniesz, uderz, wytryska jej zdroje,
Nasyć serce krokodyle,
Tyle tylko zostaw, tyle,
Ile jej na rysy potrzeba mi twoje —
Lecz stoj, na radość będzie ci wydarta,
Nad mojej zemsty krwawe opisy

²² Jw., cz. 3, k. 214v—215; cz. 9, k. 138, 146—147, 151; cz. 12, k. 249—255v.

Zimnych dziejów jedna karta
 Lepiej odda twoje rysy —
 Rzekł... a lasy i skały
 Wolnych uczuć wygnańca odbić nie umiały²³.

Oryginalny tekst drugiego wiersza nie ocalał. Znany jest tylko w przekładzie rosyjskim, sporządzonym na potrzeby śledztwa. Ta patriotyczna spowiedź skierowana do potomnych nosi tytuł: *Książdz-patriota, pieśń historyczna z czasów bohaterskich*. Przytaczam pełny tekst przekładu, który przekazuje treść poetyckiej biografii tego polskiego „syna wieku”:

Обижен от чужих, свои изменили^a
 Тогда, когда к защите отечества воспламенял.
 Ксендз-Патриот, и в дикий край загнанный
 Так о неблагополучии своем пел:
 Вы, поля, леса! — вы прекраснейшие равнины!
 Какого вы обожания достойны!
 Не обожать вас было бы непростительно, и
 Тот бы имел сердце испорченное.
 Когда храбрые земли Польской любимцы
 Против ездоков восстали, —
 Почтенные Овручской земли жители
 Предупредить себя в том не дозволили.
 Свобода или смерть! раздались голоса.
 Юношество пылает живостью огня;
 Толпы предприимчивых в городе блеснули,
 Между ими знамя свободы^b.
 Не одна мать, обливаясь слезами,
 Говорила: „ступай сын, отрада моя!”
 Любезная, милому своему оружие препоясывая, говорила:
 „Не забудь, что ты поляк, и я твоя!”
 Окружен духовенством, впереди народа,
 Благословил я их намерение.
 Боже! помоги защищать отечество
 И православную польскую веру!
 Господняя ли воля была,
 Или успехи наши были тому поводом^c,
 Что нас победила значительная сила,
 Во рвах под Овруча укреплением.
 Враги в город вторнулись с разгорячением,
 Не простили из нас никому:
 Мучили, грабили, распространяли мшнение
 Как в храмах Божиих, так и в домах жителей.
 Трех Иеремиев кончина мученическая постигла^d,
 Четвертый тяжело изрублен,
 Прочие побои либо раны претерпевали;
 Монастырь весь разграбили.
 Меня, молящегося, застали в церкви,
 Потащили с прочими в острог,

²³ Jw., cz. 7, k. 148v.

Нанесли мне множество обидных неуважений,
 Приказали меня расстричь,
 При совершении сего прискорбного обряда
 Слышны были человеческие вопли;
 После меня изторгли из объятий моей любезной родины,
 Сослали в ссылку.
 С рождения вспоминаю мою родину чувствительно,
 Рыдая обливался слезами, что
 Отец мой в заточении кончил несчастную жизнь,
 Ибо и он за отечество соболезновал^е.
 Вспомнив все прошедшее, переменил тон мой в плачущий
 И нынешнюю жизнь мою так пою:
 В ссылочном краю, в вечном холоде,
 Где мало знают Бога и добродетель,
 Как тысячи моего народа,
 Одни страшные кандалы таскают,
 Прочие под землей роют ничтожный металл,
 Здесь я заметил... сердце мое закипело
 На зрелище пороков, унижающих человечество;
 Тогда моя надежда исчезла
 К отысканию отнятой у меня свободы.
 Тут то я взялся с прочими советовать тайно:
 Как бы решительно кончить наши намерения,
 Чем позорную жизнь терпеть.
 Хорошо мыслящие одни советовали
 Искать отечество Бенъовского следами,
 Другие намеревались распространить
 Свободу Гвильгельмов примером.
 Всё шло хорошо, но изменник запроданный
 Наше намерение открывает, меня заковывают в кандалы,
 В глухом заточении тягостные дни провожу,
 Ни в ком надежды к спасению не имея;
 Однакож никогда подло не трушу —
 И у тиранов помилования не прошу;
 Только молю Бога моего скрытно,
 Дабы сохранил меня либо сократил мою жизнь.
 Прочь выдуманные разные мучения!
 Три года мстительная рука угнетает меня!
 Тягостнее смерти мои терпения
 Кто другой окончит?

Примеч[ания] Сероцинского:

^a Отставной один поручик В. П., служивший экономом в имениях духовных, донес о заговоре.

^b По уничтожению мятежа, знамя отослано в столицу, который его возил — произведен в офицеры.

^c Множество было указывающих, а мало кто подвергался.

^d Левицкий Базилиан убит прикладом на монастырской лестнице; Дверницкий помер в остроге, Дитковский в Тобольске, Славинский ранен в голову, Шимановскому до двухсот нагаячных ударов дали в спину.

^e По уничтожению шайки под предводительством Колыски, взят он в Байсано, — ныне скончался.

Na końcu widnieje uwaga: „Drugą część można śpiewać tak, jak *Dumę Glińskiego*”²⁴.

Wkrótce ciężkie cierpienia Sierocińskiego zakończyła zaiste męczeńska śmierć. W 1837 r. śledztwo w „sprawie omskiej” zostało zakończone. W pierwszych dniach marca wykonano wyrok. Sierocińskiego przegnano przez 6000 pałek; w kilka godzin po tej męce zmarł.

Szokalskiego także skazano na 6000 pałek, ale życie uratował mu znajomy z wileńskiego uniwersytetu, lekarz Szaniawski, pracujący w szpitalu wojskowym w omskiej twierdzy. Szokalskiego odesłano do Nerczyńska, a stąd — po nowej, nieudanej próbie ucieczki, razem z Piotrem Wysockim — do Akatju^{24a}.

W kilka lat później Szokalskiego wypuszczono na osiedlenie, ale cierpienia, których doznał w Irkucku, nadwerężyły jego zdrowie psychiczne. W roku 1847, w czasie jednego z ataków rozstroju psychicznego, zakończył życie samobójstwem.

Taki jest smutny dalszy ciąg jednej z ostatnich kart w sztambuchu Zaleskiej, dalszy ciąg uchylający zasłonę znad pogrzebanej w archiwach historii „spisku omskiego”. Wpisy polskich powstańców zamykają album, a dla nas i dzieje życia samej Zaleskiej.

Jak już wspomnieliśmy, po r. 1832 albumu w zasadzie już nie uzupełniano, a innymi źródłami wiadomości o późniejszym życiu jego właścicielki prawie nie dysponujemy. Dla samotnej starzejącej się kobiety, prowadzącej w latach trzydziestych pensję w Kijowie²⁵, wszystko najjaśniejsze i najważniejsze, zwłaszcza romantyczna przyjaźń z Mickiewiczem, pozostało w sferze dalekich wspomnień. Między barwnym „salonowym” ży-

²⁴ Jw., k. 219v—220. Zachowała się także rosyjska wierszowana relacja o tych wydarzeniach. Zupełnie przypadkowo w Archiwum Jeląginych (Государственная ордена Ленина, библиотека имени В. И. Ленина, oddz. 99, t. 17, jedn. zb. 41) odkryłem wiersz *Polski buntownik*. Jest to odpis na papierze z 1837 r. Widocznie wiersz powstał w tym mniej więcej czasie, gdyż treść jego ma jawny związek ze „sprawą omską”. Autorem był najprawdopodobniej jeden z urzędników komisji śledczej, a w każdym razie ktoś dobrze obeznany z jej działalnością. Wiersz napisany został pod silnym wpływem *Poltawy* i tzw. antypolskiej trylogii Puszkina; równie łatwo zapożycza autor patos romantyczny monologu z *Dum* Rylejewa. To poetyckie „opus”, godne uwagi ze względu na swą prymitywną niby jaskrawe barwy łubianego obrazka nienawiść do „synów niespokojnego buntu”, zamieszczamy na końcu artykułu.

^{24a} W słowach pełnych współczucia pisał o ofiarach procesu omskiego dekabrysta M. S. Łunin (*Сочинения и письма*. Петербург 1923, s. 53) w listach z zesłania w Akatju.

²⁵ W 1838 r. zarządono, być może w związku z aresztowaniami w sprawie Sz. Konarskiego, obserwację J. Zaleskiej. Niestety materiały policyjne dotyczące „właścicielki pensji w Kijowie, Zaleskiej, wpajającej wychowanicom zasady rewolucyjne” (Центральный Государственный Архив Октябрьской Революции, 1 eks., oddz. III, 1838, spr. 154) — nie zachowały się.

ciem światowej damy, odzwierciedlonym na wielu kartach albumu, a jego ostatnimi tragicznymi akordami leży cienka warstwa wpisów z lat 1825—1828.

Okres odesko-moskiewski otwierają sentymentalne wariacje na temat trzech wyrazów:

PRZYJEMNIE, MIŁO, LUBO

Daleki od rodziny przechodzień wśród obcych krajów i ludzi zapomina wyrazów tchnących swobodą i pokojem duszy; lecz pamięć ich mocniej się odświeża, kiedy mu niespodzianie nabiegną chwile przyjemne, miłe i lube. Pozwól, Pani, abym się dłużej w te wyrazy twoją dobrocią wskrzeszone wpatrywał, jak w kolory znikającej tęczy. I przyjemne, i miłe, i lube tak jest własnością naszego uczucia, jak różne dźwięki do jednego należą narzędzia. Wszystkie są wypadkiem zgodności umysłu i serca albo takiego stanu duszy naszej, który byśmy instynktem niejako przedłużyć żądali. — Przyjemne wrażenia są częste, jesteśmy szczodrzy w użyciu tego wyrazu, oszczędniej miłymi zowiemy i żywiej przypominamy, lube wrażenia tkwią mocno i wybrańszym właściwe są duszom. W lubym zlewa się przyjemne i miłe w jeden akord, którego dopełnieniem jest urok wiążący do przedmiotu wówczas nawet, kiedy nam zniknął sprzed oczu. Dlatego przyjemne rzucamy niechętnie, miłe opuszczamy z żalem, lecz jakże trudno odrywamy się od tego, cośmy lubym nazwali: w przyjemnym i miłym jesteśmy jeszcze panami, w lubym władza nasza więźnie, stajemy się zależni. Widok piękny odkryty może nam miejsce jakie uczynić przyjemnym, pamiątka lat dziecinnych uczyni je miłym, lubym pozostanie miejsce uświęcone tkliwszym przywiązaniem, sam nawet grób matki! Do pierwszego iść, do drugiego spieszyć będziemy, na ostatnim staniemy sami o sobie niepomi. Przyjemnym poetą jest każdy, kto toczy rym ważny i gładki, w miłym siebie czytamy, lubym ten się staje, kto opiewa przedmiot czci naszej. Smutek ma swoją przyjemność, dumanie tragiczne może być miłym, w cierpieniach za wiarę, prawdę, piękno i ojczyznę lubość się ukrywa. Przyjemne pociechy niosą znajomi, miłe odbieramy od krewnych, od przyjaciół, lubymi koi boleść naszą sama tylko religia.

Jeżeli ta karta sprawi przyjemność, miła mi stanie się chwila, w którą ją pisałem, a lubym wspomnienie, żem ją pisał dla Pani. [k. 22v]

Nie byłoby chyba potrzeby tak hojnego cytowania tych przykładów „galanterii” albumowej, gdyby nie data i nazwisko piszącego: „Odessa, 14 kwietnia 1825. F. Malewski”. Imię jednego z najbliższych przyjaciół Mickiewicza, razem z nim żyjącego w Odessie, pozwala dostrzec w tej, zdawać by się mogło, czysto salonowej pisaninie refleksy filomackich „ćwiczeń” na tematy moralne, jakies realne fakty życiowe. Do utyskiwań Malewskiego („Daleki od rodziny przechodzień wśród obcych krajów i ludzi zapomina wyrazów tchnących swobodą i pokojem duszy”) nawiązuje i w jakiś sposób polemizuje z nimi wiersz *Żeglarz* ze swym wezwaniem do nieugiętości i walki z żywiołami. *Żeglarz* został wpisany przez Mickiewicza do albumu Joanny Zaleskiej w tym samym dniu co i tekst Malewskiego — 14 kwietnia 1825. Niestety, w albumie wiersza tego brak.

Znany autograf, który znajdował się w zbiorach L. Kronenberga, zaginął, nie mamy więc możności porównania go z pozostałymi kartami albumu²⁶.

Następny chronologicznie wpis udało się odczytać tylko dzięki prześwietleniu; był on zrobiony na kartce wklejonej później w oprawę. Niejaki „*le cher Filistrie*” pisał:

Chacun veut sur l'album, tracer des vers choisies ou des traits empruntés des plus savants écrits; C'est un tableau mêlé des figures charmantes tel que le Pot-pourri l'est d'odeurs ravissantes de même on. Votre esprit tant des divers talens le trouvent réunis du choix des sentiments, la bonté, la douceur, le rare caractère; Noble amabilité; la grace qui sait plaire; Voilà le Pot-pourri, et voilà trait pour trait L'a [...] mais très choisi, que rendre Votre portrait.

Najbardziej interesująca jest w tym zapisie data: „*Odesse, le 20 de Decembre 1825*”, świadcząca, że pod koniec roku Zalescy ciągle jeszcze znajdowali się w Odessie i oczywiście spotykali się z Mickiewiczem tuż przed jego odjazdem do Moskwy, który nastąpił 22 listopada 1825.

W tym samym mniej więcej czasie Maurycy Gosławski wpisał do albumu Zaleskiej swój wiersz *Do uśmiechu* (k. 16v, 17v, 20v, 26v)²⁷. W latach 1825—1826 bywał Gosławski często w Odessie, kontaktował się tam z Mickiewiczem i był bliskim znajomym — o czym świadczy album — rodziny Zaleskich.

Obecność Mickiewicza wyczuć można i w innych zapisach. Oto na przykład charakterystyczny „ćwiekopis” Piotra Andriejewicza Wiaziemskiego, jednego z bliskich przyjaciół i opiekuna polskiego poety w Moskwie i Petersburgu. Jest to fragment jego wiersza *Станция*, z pewnymi wariantami:

Umizgać się: За это слово,
Хотя ушам оно сурово,
Я рад весь наш словарь отдать.
Оно щекотит мысль и грудь
Того, кто воздухом Варшавы
Был упоен когда-нибудь,
И из горнушек wiejskiej kawy
Пил нектар медленной отравы.
Moskwa. Wiaziemski [k. 8v]

Możliwe, że wpisu tego dokonano właśnie w ten „tłusty wtorek” 8/20 lutego 1828, kiedy Wiaziemski razem z Marią Szymanowską słuchali u Zaleskiej improwizacji Mickiewicza. Opis tego wieczoru zachował się w korespondencji Wiaziemskiego z żoną. O tym samym spotkaniu opo-

²⁶ Kwestie te szczegółowo omawia i analizuje Cz. Zgorzelski w *Uwagach edytorskich* do A. Mickiewicza *Dzieł wszystkich* (t. 1, cz. 2. Wrocław 1972, s. 328—331). Wydawca powołuje się na niniejsze studium, które udostępniłem mu w maszynopisie, oraz dorzuca sporo nowych, cennych konstatacji.

²⁷ „Dziennik Wileński” 1826, t. 1, Literatura Nadobna, s. 381—382 (tytuł wiersza nie został wymieniony w spisie treści czasopisma).

wiedziała szczegółowo w swym dzienniku Helena Szymanowska, młodsza córka pianistki. Swym zamaszystym, dzieciennym pismem zapelniła ona jedną ze stron albumu już w przededniu odjazdu Zaleskiej z Moskwy do Kijowa.

Pensez quelque fois à celle que Vous plaisir à nommer Votre fille et qui a pour Vous tous les sentiments d'un enfant bien attaché et reconnaissant.

Ce 11 Fevrier 1828

à Moscou

Hélène Szymanowska [k. 7v]

Na koniec tej „podróży” po sztambuchu pozostały do obejrzenia już tylko dwie strony z wpisami dokonanymi w latach 1825—1828. I tutaj właśnie spotykamy teksty Mickiewicza. Prawda, że nie spod jego ręki i że autor nie jest wymieniony. Album zawiera odpisy jego utworów. Jeden z nich to niepełne cztery strofy wiersza *Nowy Rok. Myśl z (Jean Paul) Richtera*. Tekst różni się nieco od pierwodruku i od autografu zachowanego w Muzeum Mickiewicza w Paryżu²⁸. Możliwe, że jest to odpis jakiejś wczesnej redakcji wiersza. W każdym razie powinien on być uznany za jedną z wiarygodnych kopii²⁹, sporządzonych w najbliższym otoczeniu poety:

Jakby w drzewie Armidy wszyscy żyjąc społem
Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
Choć każda gałąz zda się oddzielnym żywiołem.
Ale ieśli po drzewie grad burzliwy chłośnie,
Gdy ie żądło owadów iadowitych drażni,
Jakże każdej gałązce dręczyć się nieznośnie.
Za siebie i za drugich? — nie żądam przyjazni.
Y czegoż przed tym nowym rokiem będą żądał?
Samotnego ustronia; dębowey pościeli
Skądbym ani promieni słońca nie oglądał
Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni łez przyjacieli.
Tam do końca a nawet i po końcu świata
Chciałbym we śnie z którego nic mię nie pr[z]ebudzi
Marzyć, iakim przemarzył moje młode lata
Kochać, sprzyiać, nieznaiąc świata ani ludzi. [k. 21]

Bardziej interesujący jest jednak drugi odpis — najwidoczniej kopia nieznanego wiersza Mickiewicza. Przytaczam tekst:

Nieznaomi wędrowcy w dalekiej krainie,
Cudzoziemskim w około zagłuszeni krzykiem,
Gdy się znajdują przypadkiem — i w słodkiej godzinie
Rodzinnym do serc swoich przemówią językiem,

²⁸ Pierwodruk w: „Biblioteka Polska” 1825, t. 2, s. 69—70; Publikacja autografu w: „Kłosa” 1887, nr 1123, s. 2.

²⁹ Cz. Zgorzelski w *Uwagach edytorskich do Mickiewicza Dzieł wszystkich* (t. 1, cz. 1 <1971>), s. 320, 322—324) akceptuje moje przypuszczenia i uwzględnia odmiany tego przekazu.

Ich zażyłość, ich przyjaźń nagle się starzeje
 Jakby nie iedney próby przebyła koleie. —
 A gdy znowu przymusem losu rozdzieleni
 Ze łzą w oku, ze smutkiem w rozżalonem łonie,
 Pójdą w drogi przeciwne po świata przestrzeni;
 Nim się zeydą ich oczy, spotkaią ich dłonie
 O! mogąż bez rozkoszy wspomnieć o tey chwili,
 W którey niewielu mgnieniach cały wiek przeżyli. — [k. 11]

To, że w albumie znajduje się kopia, a nie autograf wiersza Mickiewicza, nie powinno nas zbijać z tropu. Oddzielne kartki z albumów nierzadko ginęły, znane są wypadki, że autografy zamieniano na kopie, jak to zrobiono z wierszem Mickiewicza wpisanym do sztambucha K. Sobańskiej. Wreszcie — nie wszystkie wiersze sztambuchowe wpisywano koniecznie do albumu. „Wiersz sztambuchowy” w latach dwudziestych ubiegłego stulecia to przede wszystkim określenie gatunku.

Autograf wiersza poświęconego podobno Joannie Zaleskiej, czy też jej siostrze Paulinie Maszewskiej: *Nieznajomej siostrze przyjaciółki mojej* (był to skrawek papieru o formacie 12,5 × 16)³⁰ nie ma nic wspólnego z naszym albumem (9,7 × 16,4).

Nie rozporządzamy ani jednym świadectwem współczesnym, że przytoczony wiersz rzeczywiście został napisany przez Mickiewicza. Nie krąży wokół tego utworu „legenda”, brak też „tradycji rodzinnej”. Nawet tak skromne elementy, jak podpis i data pod wierszem — uległy ztracie; dolny margines kartki został obcięty razem z podpisem, kiedy album oprawiano. Sam zaś fakt, że wiersz znajduje się w albumie Zaleskiej, nie pozwala snuć daleko idących wniosków.

Bezsporne jest, że album zawiera zapisy z lat 1818—1832. Cechy ortograficzne interesującego nas odpisu są charakterystyczne właśnie dla tego okresu. Dację można nieco uściślić: wiersz jest tak organicznie związany z poetyką Mickiewicza określonych lat, że nie mógłby powstać przed rokiem 1825. Poświęcony jest Zaleskiej i został wpisany do jej albumu w Rosji. To chyba wszystko. Ale nawet te nieliczne dane tworzą podstawę do rozpatrywania wiersza w kontekście poezji Mickiewicza i ogólnoliterackiego dziedzictwa lat 1820—1830³¹.

Z rosyjskiego przełożyła
Małgorzata Biernacka

³⁰ Opis L. Płoszewskiego w Wydaniu Sejmowym. Zob. też Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 1, cz. 2, s. 344—345.

³¹ Zgorzelski (*ed. cit.*, t. 1, cz. 2, s. V), który zapoznał się z rękopisem całego mojego studium, informuje, iż wspomniany wiersz zamieści w osobnym dziale utworów przypisywanych Mickiewiczowi (t. 1, cz. 3), oraz akceptuje „obszerne i w wysokim stopniu przekonujący (dotąd nie opublikowany) wywód, że wiersz ten pochodzi spod pióra Mickiewicza”.

Анекс

ПОЛЬСКИЙ БУНТОВЩИК

В Сибири множество простора,
И гости всякого разбора
Наперерывь туда идутъ.
Головорезъ, бродяга, плутъ
И сынъ крамолы беспокойной
Тамъ благодѣтельный приютъ
Находятъ съ почестью достойной.

Я видель шель мятежный Ляхъ,
Звуча стальными кандалами;
Сверкала злость въ его глазахъ,
Онъ скалил, скрежеталъ зубами.
Его кривой, пѣтуший носъ
Висѣлъ надъ усомъ, какъ утесъ.
Чубъ длинный былъ космать и страшень,
А лобъ морщинами украшень.
Онъ горделиво выступалъ,
И буйные движенья кроя,
Нахмуриль брови, принималъ
Видъ побѣжденного героя.
Но что онъ чувствовалъ? Какой
Былъ движимъ думой удалой?
Мятежъ ли, средства ли побега
Тѣснились въ голову ему?
Проникнемъ въ сѣнь его ночлега,
Въ гостеприимную тюрьму.

На крутизнѣ острогъ огромный —
Стоить, полуночью объять.
Народъ, въ оковахъ вѣчно скромный, —
Давно колодники въ немъ спятъ.
И окликъ бодрый тянетъ стража
Въ нѣмой тиши при воротахъ...
Подъ сводомъ третьего этажа
Не спать уединенный Ляхъ.
Въ немъ дума слѣдуетъ за думой,
Одна другой мрачнѣй, мрачнѣй...
Такъ тени полночи угрюмой
Бѣгутъ на долъ пустыхъ полей,
Все разстилаяся густѣй.

— Судьба решилась наша: больше
Намъ не бывать въ родимой Польшѣ.
Варшава съ рокомъ не смогла
И вздохъ послѣдний отдала.
Вздохъ былъ отчаянный, усиленный:
Въ послѣдний разъ вскипевъ грозой,

Мы разыграли пиръ обильный
За честь свободы дорогой.
Межь нами каждый громы сыпаль,
Враги терпѣли тьму потерь...
Но жребий бѣдственный намъ выпаль,
И мы раздавлены теперь...
Но намъ прилично ли грустить?
Мужей возвышенное свойство,
Ты не допустишь насъ уныть,
Великодушное геройство!
Уже ль, по прихотямъ судьбы,
Должны мы здѣсь, въ неволь черной,
Сдружиться съ цѣлю позорной,
Какъ безответные рабы?
Нѣтъ, нѣтъ! Противное мы явимъ.
Стихия наша: бунтъ, раздоръ...
И противъ рока мы составимъ
Неукротимый заговоръ!
Такъ! мы пришли сюда не даромъ.
О ненавистная Сибирь!
Мы превратимъ тебя пожаромъ
Въ необитаемый пустырь...
Потомъ кипящей бурей хлынемъ
На дикихъ жителей степей,
Все ниспровергнемъ, опрокинемъ,
Разрушимъ подъ пятой своей.
Пробьемся вдаль мы грудью мѣдной,
И, въ громъ ярости побѣдной,
Спѣсивый Пекинъ сокрушимъ,
А тамъ всю Азию пленимъ!
Тогда, алкая дель великихъ,
Мы создадимъ изъ націй дикихъ
Соборъ воинственныхъ полковъ,
И, отдохнувъ послѣ трудовъ,
Мы поведемъ на дѣло мести
Дотоль невѣдомые тьмы...
Низложимъ Русь, въ которой мы
Теперь безъ силы и безъ чести! —